

Duso moja raduj się,  
Serce moje wesel się,  
A zebym jo szczęście miał,  
Kiedy będę umierł,  
Olij święty na się broł,  
Do piekła się niedostł.

Amen Jezus.

Modlitwę tę słyszałem co wieczór od ś. p. ojca mego, staruszka, i wiernie ją odpisawszy przesyłam do użytku.

*J. Bojko.*

**O gradzie.** Pewien mieszczan z Jaćmierza szedł z byczkami na jarmark do Bukowska. W pielnickim (Pielnia wieś) lesie spotkał „planetników“, którzy robili grad, rąbiąc na drobne kawałki bryłę lodu tak wielką, jak cztery domy razem wzięte. Dwóch robiło grad a dwóch spuściło chmurę niżej, i „suli“ gotowy grad „siedlaczkami“ na też chmurę. Ubrania ich były całe jak dym lub chmura. Na zapytanie mieszcza, dokąd te chmury pójdą? — odpowiedzieli, że na Jaćmierz. Tedy on począł ich prosić, aby ominęły na „obszarze“ (nazwa pola) jego pszenicę i owies. W całym Jaćmierzu spadł obfity grad, pomijając wyproszoną pszenicę i owies. Ów mieszczan był wzywany „na sprawę“ do burmistrza a ludzie mówili odtąd, że on „czarownik“.

*L. Magierowski.*

**Życzenie zdrowia przy napoju,** to zwyczaj bardzo stary. Już to poganie czynili (*Quintil. Declam.*). Podobnie czynili dawni chrześcijanie (*vivas*); czasem wzywali Chrystusa (*Tert. Apol. Chrys. boni. 79*).

Z M. S. Znac. symb. obrz. kość.

*Wincenty Badura.*

„**Dni feralne**“ były to u Rzymian dni poświęcone zmarłym (*dies feriales*), w których należało się wstrzymać od zajęcia, chociaż nie były świątecznymi (*d. nefastus*); stąd zabobon, że w niektóre dni nie trzeba zaczynać roboty z obawy nieszczęścia.

Z M. S. Zn. s. obrz. kość.

*Wincenty Badura.*

**Łamanie się opłatkiem** przy stosownem życzeniu ma początek w dawnych zwyczajach chrześcijańskich. Biskupi i kapłani posyłali sobie wzajemnie na znak jedności chleby poświęcane (*eulogia*) — pamiątką tego rozsyłanie opłatków — z dołączeniem listów z pobożnemi powinszowaniami. (*Rit. Cat. Greg. Naz. Or. 1.*). A i nasze „wilije“ nie są czem innym, jak wspomnieniem dawnych uczt religijnych (*agape*).

Z M. S. Zn. symb. obrz. kość.

*Wincenty Badura.*

**Błogosławienie wina** w dzień św. Jana Ewangelisty (27. grudnia) nie jest w Kościele powszechne, ale tylko w Polsce i w Niemczech znane. Pobożny ten zwyczaj stąd zaś ma mieć swój początek i na tę pamiątkę jest używany, że św. Jan Ew. — jak opiewa akt męczeństwa — bez zaszkodzenia sobie wypił truciznę, albo — według starożytnego podania — że to samo miał uczynić z miłości ku pewnemu kapłanowi pogańskiemu, jakimś Arystodemowi, dla jego nawrócenia. Dawniej był zwyczaj w wielu miejscach i dziś jeszcze się praktykuje, że rozdając wino, mówi się: „pij miłość św. Jana“ (*bibe amorem S. Joannis*).

Z M. S. Znaczenie symb. obrzędów kośc.

*Wincenty Badura.*

„**Czterdzieści i cztery**“. Siedmdziesiąt blisko lat łamią sobie głowy krytycy nad tą tajemniczą liczbą z widzenia ks. Piotra w „Dziadach“, ale do dziś jeszcze ta sprawa nie rozświetlona. Mamy już kilkanaście tych objaśnień, żadne jednak nie znalazło wiary, żadne się nie zdołało utrzymać, bo nie zostało poparte niezbitymi dowodami faktycznymi, czy logicznymi, każdy tłumaczy po swojemu. Jednych to już usposabia humorystycznie, inni wreszcie powiadają, że jedyną słuszość mają ci, co nie dochodzą znaczenia tej liczby.

Oczywiście, bo jeśli rezultatem tych dochodzeń ma być wykazanie, że czterdzieści i cztery użył Mickiewicz, by uzyskać rym do bohatera, albo że to napisał bezmyślnie, czy w stanie nieprzytomnym, to w tych i w tym podobnych wypadkach lepiejby było, gdyby tej sprawie dano spokój. Najbliższym prawdy zdaje mi się być syn poety p. Władysław Mickiewicz, zastanawiając się w komentarzu do francuskiego przekładu „Dziadów“ nad mistycznym znaczeniem samych liczb u różnych ludów, cóż kiedy ostatecznie wyjaśnia „czterdzieści i cztery“ na podstawie Starego Testamentu. Tymczasem badań w tym kierunku nie skierowano do naszego ludu a z pewnością dałoby się wynaleść coś realniejszego na podstawie folklorystyki. Taki jeden fakt chcę zanotować, mianowicie, że „**czterdzieści cztery**“ znaczy „**szczęście**“, pomyślność, i to nie na podstawie jakichś kabalistycznych obliczeń, ale wprost jako pojęcie tejże u ludu wiejskiego powiatu wadowickiego, podgórskiego, częścią i sąsiednich.

Kiedy starsi gospodarze zejną się na „pocęsna“, tracając się kieliszkami, mówią: „no, nase na sterdzieści styry“. Jest to wypowiedane z pewnego rodzaju żartem. Skąd się wzięło? — „ta już nasi dziadkowie tak gadowali“. Co oznacza? — na „zdrowie“, na „pomyślność“, na „szczęście“.

Gdyby się dało wykazać coś podobnego także w innych stronach, łamigłówka tem samem byłaby rozwiązana.

*Wincenty Badura.*

